

JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wolność, praca zawodowa, ograniczenia wolności, Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej, ograniczenia wolności, Partia Komunistyczna, IPN

Mieliśmy ograniczoną wolność

Czy ja żyłem w kraju wolnym? Nie. Nie byliśmy wolni jako państwo. Mieliśmy suwerenność ograniczoną i te ograniczenia były wszystkim wiadome. Czy mieliśmy jako ludzie, obywatele, pracownicy nałożone jakieś ograniczenia przykre, zajmujące? I tak i nie. Ja sam subiektywnie nie miałem takiego poczucia, że czegoś mi nie wolno. Robiłem to, co lubiłem robić. Miałem studentów swoich, robiłem badania akurat bezpieczne i władza to tolerowała, i nikt nie widział w tym żadnego zagrożenia dla siebie, bo ja zajmowałem się kulturą ludową, dialektami, folklorem. Te badania się przydały, bo myśmy nie dawno wydali z tych zbiorów ówczesnych bogaty zbiór i dostaliśmy za to dwie nagrody. Nagrodę Marii Curie za wydanie IV tomu tak zwanego „Nowego Kolberga” - „Lubelskie” ma piękną dokumentację, żaden region [takiej] nie ma. Dlatego też dostaliśmy nagrodę ministra za ten zbiór, więc ta praca nie poszła na marne. Czy mogłem robić wszystko? Oczywiście, że nie. Jakie były ograniczenia? Wtedy o niektórych nie wiedziałem, dowiedziałem się dopiero z papierów IPN-u. Mam tam trzy teczki - jedna z czasów, kiedy działałem w ruchu „Światło-Życie”. To było z lat siedemdziesiątych jeszcze, potem druga kiedy byłem działaczem „Solidarności” w regionie. Tutaj byłem w Prezydium Zarządu Regionu. I trzecia kiedy założyliśmy Zespół Na Rzecz Relegalizacji Solidarności w UMCS-ie. Natychmiast nam założono teczkę. Tam jest bardzo szczegółowa i muszę powiedzieć bardzo dobra dokumentacja - kto zebrał się w pokoju 126 w Humanistyce, kto co mówił - ktoś z tych, a tam było dwanaście osób, zdał relację dosyć szczegółowo. Tam są trzy teczki. Jedna teczka dotyczy stanu wojennego i potem okresu kiedy po 1980 roku były ograniczenia, i tam znalazłem pod rokiem [19]84 informacje, że na Kongres Sławistów do Kijowa nie wpuścić Jerzego Bartmińskiego, nie wydać zezwolenia. Na moje nazwisko był zakaz, nie wypuścić mnie za granicę. Oni się bali, że przyniosę tę zarazę solidarnościową gdzieś na wchód i tych Ukraińców będę jakby inspirował do jakichś działań nieprawomyślnych. Co oczywiście mogło być prawdą, bo Ukraińcy byli

bardzo otwarci na te nasze wtedy podszepty i zachęty. Więc to znalazłem udokumentowane na piśmie. Natomiast jeśli chodzi o wyjazdy, to starałem się, bardzo chciałem wyjeżdżać za granicę. Naukowcy bardzo chcieli pojechać na zachód i mnie się nigdy nie udawało. Nawet do Jugosławii mnie nie wpuszczono, nie mówiąc o tym, że na stypendium Humbolta starałem się i [go] nie dostałem. Nie mam tego na piśmie, ale nie wątpię, [że] tu działały ograniczenia, bo mówiono mi, że są ludzie w uniwersytecie, w tamtym czasie, którzy powinni stanowczo pójść do władzy i sprawować urzędy i ich się popierało. Są tacy, których karierę odstrzelić, bo oni są niebezpieczni. To była niewielka grupa, ale aktywnych, świadomych działaczy – wyrzucano ich z uniwersytetu, ale tak dużo tych przypadków nie było. I była taka [grupa], których się nie popierało, ale się ich tolerowało. Ja chyba w trzeciej, w tej środkowej byłem, bo to co robiłem nie uchodziło wcale za niebezpieczne. Jeszcze znalazłem w swoich papierach opinie formowane przez sekretarza partii. Nawet wiem kto to był, podziękowałem mu kiedyś: „Staszku dziękuję ci żeś wydał taką opinię o mnie”. Otóż opinia o mnie, którą napisano w papierach pochodziła od ówczesnego sekretarza partii, była taka, że: „Wykonuje swoje obowiązki dobrze, ze studentami dobrze, nie uprawia żadnej propagandy politycznej ani nawet religijnej, chociaż jest pobożny”. I jeszcze była jedna opinia, która mnie szczerze ubawiła: „I nigdy nie skarżył się na brak pieniędzy”. Ta opinia ostatnia była nadzwyczaj dla mnie ciekawa, dlatego że oczywiście mając sześcioro dzieci na utrzymaniu i potem już niepracującą żonę na rencie, musiałem dosyć ciężko pracować, więc tych pieniędzy było niewiele. Ale ja się nie skarżyłem na brak pieniędzy i to zostało odnotowane. A co to znaczyło? Jest nieprzekupny, pieniędzmi nic nie działasz u niego. Te opinie poznawałem potem z papierów IPN-u i wiem, że byłem obserwowany, wiem że byłem tam trochę ograniczany, ale to ograniczenie nie było aż takie, żeby mnie uniemożliwić robienie tego, co chciałem robić. Czułem się wolny nawet jak siedziałem we Włodawie, w tej celi 75. Ja się czułem wewnętrznie wolny. Oczywiście ograniczenia były ograniczeniami. Nie wątpię, że to wszystko padnie, że te absurdy stanu wojennego i ograniczenia różnego rodzaju, że one po prostu nie spełnią oczekiwań, a my swoje i tak potrafimy w różny sposób wywalczyć, i tak się stało. Osiągnąłem swoje mimo tych ograniczeń jakie tam były. Brak mi rzeczywiście jednego - tej swobody bycia w środowisku międzynarodowym.

Data i miejsce nagrania	2013-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"